

Wojciech Stanisławski: W pyle Kalisza, w mozyrskich błotach. Dramat rosyjskich sił antybolszewickich w Polsce

Niezależnie od wielości koncepcji, proponowanych rozwiązań kompromisowych i gotowości (z reguły niewielkiej) do zawarcia kompromisu, bądź przynajmniej zawieszenia kwestii spornych na rzecz współdziałania w obliczu wspólnego zagrożenia – polskie i rosyjskie koncepcje urządzenia ziem „między Narwią i Bugiem a Berezyną i Dnieprem” pozostawały głęboko nieprzystawalne – pisze Wojciech Stanisławski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „1920. Bitwa światów”.

Ataman Lew Boboszko. Generał Borys Siergiejewicz Pieremykin. Pierwszy pułk strzelców pod dowództwem płk. Rogożyńskiego. Stany osobowe – przeszło 10 tys. osób. Czemu nie wspominamy o rosyjskich sojusznikach Polski w zmaganiach nad Wisłą, Bugiem i Berezyną w lecie 1920 roku?

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Najwięźlej – ponieważ sojusznicy ci, przegrupowywani w kolejnych formacjach, ostatecznie zaś współtworzący dumnie brzmiącą „Trzecią armię rosyjską” nie wyszli w pole. Nie wyszli aż do listopada 1920,

kiedy to, wobec podpisania przez II RP i Rosję Sowiecką zawieszenia broni, mieli tylko dwie możliwości: podjąć quasi-partyzancki rajd na terytorium kontrolowane przez władze sowieckie (bez większych szans powodzenia) lub zgodzić się na internowanie i rozbrojenie na terytorium Polski (co nastąpiło w kilkanaście dni później).

To, że Trzecia Armia Rosyjska („trzecia” – co warto od razu wyjaśnić – w zestawieniu z 1. i 2. Armią pod dowództwem operacyjnym gen. Wrangla, walczącymi w tym czasie na przedpolach Krymu) nie wyszła ostatecznie w pole podczas sierpniowych zmagania, choć była intensywnie formowana, ćwiczona i zbrojona, stanowi wynik wielu złożonych procesów negocjacyjnych i politycznych, toczących się od 1919 r. między przedstawicielami strony polskiej a rozproszonymi i rywalizującymi ośrodkami władzy rosyjskiej. Zaprezentowanie etapów, meandrów i szczegółów tych negocjacji, jak również dokonywanego w ich następstwie tworzenia rosyjskiej reprezentacji politycznej i siły zbrojnej na terytorium Polski w lecie 1920 r. przekracza z pewnością ramy niniejszego artykułu. Zanim jednak naszkicujemy ten proces w najbardziej bodaj zwięzłej postaci, konieczne jest uczynienie jednego zastrzeżenia: inicjatywa stworzenia w granicach i w ramach ładu politycznego II RP w roku 1920 liczącej się rosyjskiej, antybolszewickiej siły zbrojnej (a następnie – w latach 1921-1939 – struktury politycznej, społecznej czy prasowej, która wyrażałaby emocje i poglądy polityczne przeważającej lub bodaj istotnej części emigrantów rosyjskich) było niemal niemożliwe ze względu na nieprzewycięzalną sprzeczność między polską a rosyjską racją stanu w kwestii dotyczącej przebiegu granic i stosunku do dziedzictwa przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

Niezależnie od wielości koncepcji, proponowanych rozwiązań kompromisowych i gotowości (z reguły niewielkiej) do zawarcia kompromisu, bądź przynajmniej zawieszenia kwestii spornych na rzecz współdziałania w obliczu wspólnego zagrożenia – polskie i rosyjskie koncepcje urządzenia ziem „między Narwią i Bugiem a Berezyną i Dnieprem” pozostawały głęboko nieprzystawalne. Swego czasu, pisząc pracę doktorską o koncepcjach politycznych „białej emigracji” w II RP, sięgnąłem, dla zobrazowania tego stanu rzeczy, po łaciński termin „incompatibilitas”, świadom trochę prowokacyjnego użycia anachronizmu: w polskiej terminologii historycznej słowo to z reguły oznacza jeden z postulatów XVI-wiecznego ruchu egzekucyjnego, domagającego się zakazu łączenia stanowisk. Incompatibilitas między paletą stanowisk polskich (obejmujących zarówno idee federalistyczne, jak uznanie autonomii kulturalnej Ukraińców i/lub Białorusinów, jak dalej lub bliżej sięgające ambicje polonizatorskie) a rosyjskich (znacznie węższych, z reguły sprowadzających się do uznania „Polski w granicach etnograficznych”, tj. ograniczonych do „guberni Kraju Priwisleńskiego w roku 1914”) była jednak równie głęboka.

Polskie i rosyjskie koncepcje urządzenia ziem „między Narwią i Bugiem a Berezyną i Dnieprem” pozostawały głęboko nieprzystawalne

Dla polityków i wojskowych rosyjskich, którzy w latach 1918-1920 w ogóle podejmowali kwestię ewentualnego sojuszu zbrojnego, a

w konsekwencji rozgraniczenia obszarów działania sił zbrojnych oraz orientacyjnego przebiegu granic, granicę kompromisu stanowiła ewentualna zgoda na przyłączenie do Polski ziem guberni chełmskiej

(utworzonej, jak wiadomo, w lipcu 1912 roku i odłączonej administracyjnie od Kraju Priwisłańskiego jako ziemie „rdzennie ruskie”). Znacznie częściej jednak zasłaniano się w tej sytuacji brakiem kompetencji politycznych, cedując uzgodnienie przebiegu granicy polsko-rosyjskiej na przyszłą (zwołaną po zwycięstwie nad bolszewikami) Konstytuante. Owszem, na ziemiach II RP powstało rosyjskie środowisko polityczne, które w lecie roku 1920 gotowe było zaakceptować (bez entuzjazmu) „wizję federacyjną” Józefa Piłsudskiego (wizję, dodajmy, nieprecyzyjną zarówno ze względu na zmieniające się okoliczności, jak z rozmysłu), zaś po zawarciu Pokoju Ryskiego w marcu 1921 – zaakceptować wyznaczony przezeń przebieg granic i działać na rzecz obalenia bolszewizmu w tak wytyczonych realiach. Środowisko to, stworzone przez Borysa Sawinkowa, a po zmuszeniu go do opuszczenia Polski w roku 1921, ostatecznie zaś jego pojmania (1924) i śmierci (1925) w ZSRS skupione wokół Dymitra Fiłosofowa i jego kolejnych inicjatyw politycznych, kulturalnych i prasowych, nigdy nie reprezentowało większości emigrantów rosyjskich w II RP, a przez najbardziej nieprzejednanych było odrzucane i deprecjonowane.

Sytuacji nie ułatwiała wspomniana wyżej wielość stanowisk strony polskiej. Wizje ładu na obszarze Międzymorza były w latach 1918-1921 przedmiotem polskich sporów publicystycznych i politycznych – zarazem jednak II RP posiadała w tym czasie naczelną władzę, które mogły (mimo sporów kompetencyjnych między wojskowymi a dyplomatami) prowadzić negocjacje i podejmować zobowiązania w imieniu całego państwa. Z taką sytuacją nie mamy do czynienia w przypadku Rosji, w której, po wybuchu rewolucji lutowej i październikowej w 1917, a następnie wojny domowej połączonej z agresją Armii Czerwonej na organizmy państwowe powstające na obrzeżach dawnego Imperium, mamy do czynienia z fenomenem „wielowładzy”: obok dwóch poważnych (i kilku niepoważnych)

pretendentów do tronu mamy do czynienia z próbami stworzenia ośrodków władzy wypływających ze strony obecnych na emigracji przedstawicieli Rządu Tymczasowego czy Rady Ambasadorów – a obok tego z tworzeniem rządów tymczasowych (lub ich namiastek) u boku każdego niemal z „białych” dowódców, operujących na terytoriach Rosji przeciw bolszewikom, od Judenicza i Kołczaka po Denikina i Wrangla; nierzadko usiłują naśladować ich w tym dowódcy działający na lokalną skalę. Na to zaś nakłada się siatka stowarzyszeń społecznych (w rodzaju Rosyjskiego Czerwonego Krzyża), czynnych na emigracji, a nieraz również na ziemiach rosyjskich partii politycznych (szczególnie silne były struktury Konstytucyjnych Demokratów czy Socjalistów-Rewolucjonistów), koterii, a nieraz również samozwańczych lub jawnie hochsztaplerskich „misji wojskowych” lub „przedstawicielstw dyplomatycznych”.

Władze II RP mają więc ogromny problem ze znalezieniem partnerów do negocjacji. Gdy zaś podejmują rozmowy, czy to z przedstawicielami dyplomacji carskiej obecnymi podczas konferencji w Wersalu, czyli z dowódcami Białych Sił Zbrojnych Południa Rosji (misja gen. Antoniego Karnowskiego do Denikina, od lipca 1919 do kwietnia 1920), rosyjscy rozmówcy albo zasłaniają się brakiem plenipotencji politycznych, albo stawiają jako warunek zgodę na ograniczenie ambicji terytorialnych Polski do „granic etnograficznych”, albo wreszcie przeciągają rozmowy – licząc, jak wiemy z ujawnionych w międzyczasie dokumentów, na samodzielne zwycięstwo nad siłami bolszewickimi i poparcie Ententy. Głośna i wielokrotnie omawiana w historiografii (a nieraz krytykowana) „gra” Józefa Piłsudskiego, lawirującego między białą a czerwoną Rosją i zdystansowanego wobec koncepcji bezwarunkowego poparcia tej pierwszej (co wypominali mu nieraz antykomuniści w pół wieku lub wiek później) posiadała swój odpowiednik w „grze” Denikina i Wrangla, liczących na samodzielny sukces, na sojusz z częścią sił

ukraińskich, na poparcie Ententy, zaś porozumienie z Polską (a którym musiałaby pójść bodaj perspektywa jakichś ustępstw terytorialnych) – za dramatyczną ostateczność. Po fiasku misji Karnickiego, a następnie rozmów prowadzonych w styczniu 1920 roku z Nikołajem Czajkowskim, emigracyjnym socjalistą zbliżonym do przedstawicieli Rosji na konferencji w Paryżu, Piłsudski decyduje się stworzyć miejscowy, „nadwiślański” ośrodek skupiający Rosjan gotowych do walki z bolszewikami bez rozstrzygania kwestii granic. Jednym z nielicznych polityków, gotowych do podjęcia takich działań okazał się Borys Wiktorowicz Sawinkow – najwybitniejszy z rosyjskich eserów, wsławiony organizacją licznych zamachów podczas rewolucji 1905, polityk Rządu Tymczasowego Aleksandra Kiereńskiego w 1917, który pośredniczył w nawiązywaniu kontaktu z Czajkowskim.

Piłsudski musiał liczyć się z nastrojami licznych polityków i publicystów (przede wszystkim z kręgów PPS), dla których sama myśl o współdziałaniu z „Moskałami” była nie do przyjęcia

Nie było to rozwiązanie idealne: Sawinkow, choć doświadczony, rzutki, odważny i charyzmatyczny, miał za sobą jedynie wąski krąg zwolenników: ośrodki pretendujące

do reprezentowania interesów Rosji niebolszewickiej nie miały żadnego powodu, by go uznawać, dla różnych środowisk rosyjskich obecnych w Polsce, z których mogłaby się rekrutować ewentualna antybolszewicka siła zbrojna (od Rosjan mieszkających na ziemiach polskich przed 1914, poprzez masy emigrantów, aż po jeńców z Armii Czerwonej i internowanych żołnierzy powracających z niewoli niemieckiej) był on postacią zwykle nieznaną, w najlepszym razie –

egzotyczną. Dlatego też Belweder nie zaniebuje negocjacji z Denikinem, wysyłając na Krym kolejną misję i usiłując uzyskać stamtąd akceptację dla Sawinkowa. Sam Borys Wiktorowicz tworzy w Warszawie Rosyjski Komitet Ewakuacyjny (REK) – organizowany od kwietnia 1920, choć oficjalnie powołany dopiero 23 czerwca 1920. Ewakuacyjny – ponieważ REK początkowo występuje jedynie jako organizacja społeczna, organizująca opiekę charytatywną i konsularną dla mas rosyjskich uchodźców i oddziałów „białorosyjskich” ewakuowanych z Rumunii (siły gen. Bredowa) czy z Pribałtyki. Nie była to przykrywka zbyt przekonująca – w tym czasie działał już w Warszawie charytatywny Komitet Rosyjski, misje RCK i szereg pomniejszych przedstawicielstw – Piłsudski musiał jednak liczyć się z nastrojami licznych polityków i publicystów (przede wszystkim z kręgów PPS), dla których sama myśl o współdziałaniu z „Moskałami” była nie do przyjęcia.

REK był strukturą mocno improwizowaną i egzotyczną: w jego skład weszli wszyscy niemal wybitni Rosjanie, obecni w tym czasie w Polsce, którzy nie stali na stanowisku jednoznacznie monarchistycznym: dla tych ostatnich (których na ziemiach II RP była zdecydowana większość) już samo istnienie niepodległej Rzeczypospolitej było czymś niełatwym do zaakceptowania, współdziałanie zaś z nią w jakiegokolwiek „wschodniej awanturze” – zupełnie nie do przyjęcia. W REK zasiadali więc obok siebie wybitny prozaik i ambitny mistagog Dymitr Mereżkowski wraz ze swą żoną, poetessą Zinaidą Gippius, publicysta Wiktor Portugałow czy historyk prawa, przedwojenny wykładowca Rosyjskiego Uniwersytetu Warszawskiego Dymitr Odyniec. Za wyjątkiem emerytowanego generała Piotra Smanskiego nie było jednak wśród nich wojskowych. Równoległe więc trwały negocjacje z Wranglem, próby dotarcia przez intelektualistów z REK do jeńców i internowanych wojskowych rosyjskich (którzy z reguły, choć kierując

się najzupełniej różnymi motywacjami, byli bardzo niechętni współpracy z „pańską Polszą”!), weryfikowania masy Kozaków, watażków, awanturników i malowniczych „oficerów gwardii” pod kątem ich zdolności do utworzenia jakichkolwiek karnych oddziałów – a wszystko to w cieniu ofensywy bolszewickiej i palącej potrzeby stworzenia i uzbrojenia polskiej Armii Ochotniczej! Sawinkow ze swojej strony zabiegał o poparcie Wrangla dla inicjatywy tworzenia oddziałów w Polsce, wiedząc, że bez niego niewielkie ma szanse perswazyjne. Wrangel jednak zarówno ze względów taktycznych (rozpaczliwa sytuacja na froncie południowym) jak politycznych był temu niechętny, domagając się przekazywania wszelkich ewentualnie utworzonych sił do jego dyspozycji: tak stało się np. z dywizją generała Bredowa. Działania werbunkowe nie dawały zadawalających rezultatów: internowani chcieli „do Wrangla, na Krym”, jeńców bolszewickich trzeba było dopiero przekonać do haseł REK: ziemi dla chłopów i powołania Konstytuanty.

Ostatecznie REK zostaje formalnie przekształcony w Rosyjski Komitet Polityczny w Polsce (RKP) dopiero na przełomie czerwca i lipca 1920: szczegóły zasad tworzenia wojsk zawarte są w liście gen. Sosnkowskiego do Sawinkowa z 10 lipca. Uzgodniono, że rosyjskie oddziały traktowane są jako sojusznicy w walce ze wspólnym wrogiem – bolszewikami i zagwarantowano, że będą użyte, jako zwarta siła, wyłącznie na antybolszewickim froncie. Nadzór polityczny pozostać miał w rękach Sawinkowa, wojskowy – polskiego Sztabu Generalnego, wyrażono zgodę na rosyjską komendę, odznaki i umundurowanie.

Zawarte porozumienie z Wranglem okazało się mocno iluzoryczne, pierwszy dowódca formułowanych oddziałów, gen. Glazenapp, rychło udał się zaś na Krym, nie chcąc współdziałać z „socjalistami Sawinkowa

Do połowy września 1920 stan rosyjskich sił zbrojnych wynosił 4224 osoby. Strona polska nadal jednak miała podstawy obawiać się ich lojalności

i Piłsudskiego”.
Równie zdystansowany do współpracy z II RP był kolejny formalny wyższy dowódca, gen. Borys Peremykin. W nieprawdopodobnie trudnych warunkach

materialnych i w obliczu mobilizacji frontowej rozpoczęto tworzenie sił rosyjskich: najpierw w Brześciu nad Bugiem, a pod naciskiem ofensywy w Szczypiornie, w Kaliszu, wreszcie w miasteczku Skalmierzyce na pograniczu Kujaw i Wielkopolski. Uzbrojenie docierało powoli, od połowy lipca: często była to zdobyta na bolszewikach broń, jak partia karabinów maszynowych z 18 sierpnia. Początkowo Trzecia Armia liczyć miała trzy pułki piechoty i jeden konny, plus dywizjon artylerii. Z czasem pojawiła się również koncepcja dywizji kawaleryjskiej (rekrutowanej z przechodzących na stronę polską Kozaków-czerwonoarmistów), podporządkowania dowództwu samodzielnej, partyzanckiej „partii” Bułak-Bałachowicza... Do połowy września 1920 stan rosyjskich sił zbrojnych wynosił 4224 osoby. Strona polska nadal jednak miała podstawy obawiać się ich lojalności, Sawinkow zaś, posiadający, podobnie jak reszta działaczy RPK, ograniczony wpływ na korpus oficerski, znajdował się zarazem między młotem lojalności wobec Belwederu a kowadłem Wrangla.

Tragiczny finał miał miejsce w listopadzie 1920 roku. Na mocy porozumienia rozbrojeniowego gen. Sosnkowski postawił oddziały rosyjskie i ukraińskie przed ultimatum: opuszczenie granic II RP z bronią lub internowanie. W następstwie licznych podziałów część

wojsk (oddziały Peremykina) wraz z wojskami UNR postanowiły uderzyć w kierunku na Czerkasy i Kijów, licząc na przebicie się na Krym. Sawinkow początkowo marzył o „rajdzie” oddziałów Bałachowicza w kierunku Moskwy, licząc na wywołanie powstań chłopskich, potem nawiązał kontakt z jednym z ośrodków pragnących utworzenia sfederowanej z Polską Białorusi... Bałachowiczowi udało się wziąć Mozyrz i dotrzeć do górnego brzegu Dniepru, ale utrzymał się tam zaledwie trzy dni: pod koniec drugiej dekady listopada niedobitki 3 Armii Rosyjskiej przekroczyły linię zawieszenia broni i zostały rozbrojone, a następnie internowane przez stronę polską.

Wojciech Stanisławski



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego